Str. 3-cia: Żywioł polski wypiera obcych

Nr. 30 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. | Zakopane - Krynica środa 1 lutego 1928 r. | CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Jest rewolucja czy niema?

O przewrocie w Moskwie

Nadchodzą najsprzeczniejsze wiadomości

O sytuacji w Moskwie nadchodzą do Warszawy najsprzeczniejsze wiadomości.

Depesze z Londynu i Rygi mówią wyraźnie o przewrocie wojskowym, podczas gdy depesze z Berlina i Moskwy mówią, że w Moskwie panuje spokój.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, do którego zwróciliśmy się dziś rano, oświadczyło nam, iż *żadnych informacji w tej sprawie nie otrzymało,* co zdaje się potwierdzać nieprawdziwość wiadomości o przewrocie.

Również poselstwo sowieckie w Warszawie oświadcza, że w Moskwie **panuje zupełny** spokój.

BUKARESZT, 30. 1. (PAT). Agencja Tassa podaje, że **wiadomości o rewolucji wojskowej w Moskwie są w zupełności zmyślone.**

„Nieletni", który urodził się w r... 1965

Czy lista komunistyczna nr. 13 będzie unieważniona?

Potrójne podpisy... — 141 letni komunista. — Bogaty kupiec żydowski jako komunista

Jak wiadomo Główna Komisja Wyborcza ma na dzisiejszem posiedzeniu zadecydować czy **lista komunistyczna nr. 13** będzie uznana czy też unieważniona.

Listę tą od kilku dni sprawdzali urzędnicy Głównej Komisji Wyborczej. Przy sprawdzaniu okazało się, że bardzo **wielka ilość podpisów** na liście komunistycznej **jest nieważnych.** Przeszło 100 podpisów umieszczono na liście **podwójnie albo nawet potrójnie.** Pozatem znaleziono **szereg osobliwości.** I tak np. niejaki **p. Dawid Migdał** figurujący pod listą jako **niepiśmienny** i odcisk palca oznacza jego tożsamość, na innej kartce **ten sam p. Migdał** podpisał się imieniem i nazwiskiem i to bardzo ładnym charakterem pisma. P. Marja Bokowa, praczka podpisana jest dwukrotnie dwoma różnymi charakterami pisma.

Wśród podpisów, figurujących na liście senackiej, podpisany jest zresztą zupełnie wprawną ręką, niejaki **p. Eugenjusz Kowalski,** z zawodu piekarz, który w rubryce: **data urodzenia podał rok... 1965,** albo niejak p. Jan Malinowski, również piekarz, który podał datę urodzenia... **1787, t. z. miałby 141 lat.** Przy podpisie p. Kowalskiego urzędnik sprawdzający listę napisał: **nieletni.**

Jak wiadomo, do Senatu mają prawo głosować ci, którzy skończyli lat 30, tymczasem na liście senackiej przeszło 400 nazwisk są to urodzeni po roku 1900.

Na liście komunistycznej, która się nazywa „jedność ą robotniczo - chłopską" jest 90 procent podpisów żydowskich.

Sensację sprawiło znalezienie pod listą komunistyczną podpisu pewnego **bardzo bogatego 70-letniego kupca żydowskiego.**

Dzisiaj wieczorem Główna Komisja Wyborcza zdecyduje o losach listy komunistycznej.

Przedstawiciel listy nr. 13, p. Oring, zgłaszając tę listę Głównej Komisji Wyborczej, chcąc być „pewnym", zgłosił do Sejmu i Senatu przeszło 4.000 podpisów, gdy zaledwie potrzeba ich 1.000.

Młoda warszawianka

znalazła śmierć

pod kołami pociągu

Wczoraj o godz. 4 popoł. pod pociąg osobowy, idący z Warszawy do Skierniewic na 247 kilometrze, tuż pod samemi Skierniewicami, rzuciła się młoda inteligentna warszawianka, Walerja Eichnerowa, (Polna 62, mieszk. 59), która poniosła **śmierć na miejscu.**

Przyczyna samobójstwa — silne zdenerwowanie z powodu niesnasek rodzinnych.

Groźny bandyta--morderca Fawrelów

Zakuty w kajdany stanie przed sądem doraźnym

Nocy ubiegłej wywiadowcy Urzędu Śledczego województwa warszawskiego ujęli ostatniego członka groźnej bandyckiej szajki, która dokonała swego czasu napadu na rodzinę Fawrelów, 48 - letniego *Władysława Głowackiego, pseudonim „Dziejak"*.

Głowacki ukrywał się *we wsi Skrzeszewo* gm. Górki, pow. warszawskiego u swych dalekich krewnych.

Wywiadowcy Urzędu Śledczego woj. warszawskiego po długich poszukiwaniach, wpadli wreszcie na trop bandyty i *dziś nad ranem* ostatecznie go ujęli.

Bandyta stawiał opór policji i chciał strzelać, lecz go obezwładniono.

Zakutego w kajdany, dziś o 9 rano przewieziono „Dziejaka" do Warszawy, gdzie będzie oddany *pod sąd doraźny.*

Demonstracje antykatolickie

w Angli

za pomocą śpiewania hymnów

LONDYN, 30. 1. (ATE). Kościół w Darwen stał się widownią **demonstracji na tle relegijnem.** Około 1000 ludzi **napełniło** kościół podczas nabożeństwa i wówczas okazało się, że większość zakradła się do świątyni tylko po to, aby **zapomocą śpiewania hymnów wystąpić przeciwko katolicyzmowi angielskiemu.**

Po nabożeństwie odbyły się **starcia uliczne,** a księża, którzy odprawiali nabożeństwa musieli wołać pomocy policyjnej, **szukając obrony wobec napastników w ilości około 2.000 osób.**

MOSKWA, 30.1. A. W. — W związku z kapitulacją Kamieniewa i Zinowjewa krążą uporczywe pogłoski, iż w czasie najbliższym zarówno *Kamieniew jak i Zinowjew otrzymają pozwolenie na powrót do Moskwy* obaj ex opozycjoniści otrzymać mają *nominację na stanowiska pozbawione charakteru politycznego*, i takie, aby możliwie izolować obu od wpływu na masy.

W Łodzi powstał

Blok Zw. Lud.-Nar. i Chrześć. Dem.

ŁÓDŹ, 30. 1. (Tel. wł.). Między Związkiem Ludowo - Narodowym i Chrześcijańską Demokracją **stanął układ.** Na terenie Łodzi **stronnictwa te pójdą wspólnie pod nazwą „Polski Blok Katolicki",** w okręgach zaś województwa łódzkiego pod nazwą „Blok Katolicko - Narodowy".

Ostateczne narady odbędą się we wtorek i będą one miały na celu definitywne uzgodnienie pracy agitacyjnej i czynności przedwyborczych. W sprawach tych dziś toczyć się będą **narady głównych zarządów** tych stronnictw w Warszawie, na których zapadną również uchwały w sprawie kandydatów.

Rząd sowiecki rozpoczął

Masowe aresztowania kupców

za „spekulacje" zbożem

MOSKWA, 30.1. A. W. Donoszą tu z Władywostoku, iż na terenie wschodniej Syberji i w okolicach Mandżurji, znajdujących się pod władzą Sowietów, przeprowadzone zostały *masowe aresztowania kupców prywatnych, oskarżonych o spekulację i szkodzenie kompanji magazynowania zboża.* Aresztowania te są tak liczne, iż faktycznie *likwidują handel prywatny* na terenie miast syberyjskich i mandżurskich.

Swój do swego po... swoje

Żandarmi carscy chcą podtrzymać regime sowiecki

RYGA, 30. 1. (ATE). Specjalna komisja W. C. I. K.-a, jak donoszą z Moskwy, ma za zadanie rozpatrywanie spraw, związanych z powrotem emigrantów politycznych. Komisja ta w ostatnich czasach otrzymała **przeszło 2.000 podań od byłych agentów i żandarmów ochrany carskiej, którzy proszą o powrót do Z. S. R. R.**

W podaniach tych zaznaczono, że ponieważ rząd sowiecki znajduje się obecnie **w okresie zwalczania wrogów wewnętrznych,** więc oni byli urzędnicy ochrany, **pragną mu pomóc,** jako ludzie doświadczeni w tym kierunku.

OD ADMINISTRACJI

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

PRENUMERATORÓW NASZYCH, KTÓRZY PRZED 1-ym LUTEGO R. B. NIE ODNOWIĄ PRENUMERATY, NIE BĘDZIEMY MOGLI ZGŁOSIĆ DO UBEZPIECZENIA OD NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW, WSKUTEK CZEGO STRACĄ PRAWO DO ASEKURACJI.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie rozpoczęło się i zakończyło przy nastroju ospałym. W przewadze zaofiarowanie. *Brak nabywców powoduje stopniowe obniżanie się kursów akcji,* jedynie walory bankowe trzymają się nieco odporniej. Naogół tendencja chwiejna z odchyleniem w stronę zniżki, kursy przeważnie orjentacyjne.

Wymieniano: Bank Polski 162,50, Warsz. Cukier 71,00; Węgiel 96,00; Nobel 38,50; Lilpopy 40,00; Modrzejów 43,00; Ostrowiec 81,00, Rudzki 49,00; Starachowice 59,00; Żyrardów 16,00; Borkowski 18,00; 4 i pół proc. L. Z. Z. 56,00; 5 proc. L. Z. miejskie 55,00; 8 proc. L. Z. miejskie 80,50.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,86 i pół.

Ruble złote 4,67.

„NASZE ABC"

Sukces polityki niemieckiej

Wizyta p. Waldemarasa w Berlinie jest niewątpliwie poważnym sukcesem polityki niemieckiej. Zważywszy na różnicę sił znaczenia politycznego między obu państwami, umowa „rozjemcza" między Niemcami i Litwą staje się właściwie manifestacyjnem, jawnem objęciem opieki politycznej nad Litwą przez potężnego sąsiada niemieckiego. Najwidoczniej dyplomacja berlińska doszła do przekonania, że nadeszła już chwila, kiedy Niemcy mogą jawnie wystąpić w charakterze możnego opiekuna republiki litewskiej, zaś rząd p. Waldemarasa z pełną ufnością opiekę niemiecką gotów jest przyjąć.

Przed miesiącem zaledwie, dziennik „Glos Prawdy" ogłaszał wywiad korespondenta swego, p. Breitera, z niemieckim ministrem spraw zagranicznych p. Stresemannem. Z wywiadu tego wynikało, że p. Stresemann wogóle nie orjentował się w zagadnieniach litewskich i p. Breiter o wszystkiem go dopiero musiał informować. Jeśli przeto korespondent „Głosu Prawdy" wogóle nie uległ złudzeniu, to przyznać należy, że w przeciągu krótkich czterech tygodni zacieśnienie stosunków niemiecko - litewskich nastąpiło z piorunującą wprost szybkością, skoro mogło doprowadzić do wyników, osiągniętych podczas wizyty premjera litewskiego w Berlinie.

W każdym razie dziś już możemy stwierdzić rezultat polityki, rozpoczętej manifestacyjnemi wyjazdami do Wilna a moment szczytowy osiągającej w pamiętnej podróży na Radę Ligi do Genewy. Jest nim ścisłe, serdeczne porozumienie Kowna, ale nie z Warszawą, lecz z Berlinem...

Włamywacze grasują po Warszawie

40 tysięcy złotych padło łupem złodziei

w Zakładach Zaopatrywania Warszawy

Nocy dzisiejszej banda włamywaczy, zaopatrzona w samochody dostała się za pomocą podrobionych kluczy do centralnego składu Wydz. Zaopatrywania m. st. Warszawy przy ul. Miodowej 23.

Łupem złoczyńców padły różne towary wartości 40 tysięcy złotych.

Istnieje przypuszczenie, że włamanie to jest dziełem tej samej bandy, która okradła onegdaj w nocy skład manufaktury, przy ulicy Chmielnej.

Nóż nie w brzuchu

Wesele na wsi

Zakończyło się krwawo

„Piknie" się żenił pan Grzegorz Wardak we wsi Leśna gm. Zagoździ w powiecie warszawskim. Bo to i gospodarstwo zacne i familja niebyle jaka. To też i weselisko było godne. Miód i wino lało się strumieniami, a spirytusem też conieco gardła przepłukano.

I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie kobieta. Nauczona przez węża w raju niewiasta kusi i do grzechu namawia.

Tak było i tym razem.

Pan Kazimierz Zieliński i pan Wojciech Wrzosek do jednej się zalecali niewiasty. Nadskakiwali pannie Zosi obaj bowiem pretendowali do jej ręki i „gruntu".

W pewnej chwili wrodzona złośliwość nakazała panu Wrzoskowi uczynić przykrą, a nieprzystojną propozycję pod adresem p. Zielińskiego.

— No tego nie ścierpię — rzekł nagabnięty. Wyrwał z za cholewy nóż i wbił Wrzoskowi w miejsce, którego się w licznem towarzystwie nie wymienia.

Sytuacja stała się tragikomiczna bolem, oszalały z bólu, Wrzosek z nożem utkwionym w ciele biegał wśród gości i błagał o pomoc.

W rezultacie nóż wyjęto i rannego opatrzono.

Długo nie będzie mógł usiąść.

Krwiożerczy kot

poranił swego pana

Nocy wczorajszej, gdy koloni sta, z okolic Nowego Dworu, Paweł Nowak, spał, kot, który znajdował się wypadkiem w izbie, rzucił się nań i poszarpał krtań pazurami.

Stan poszkodowanego ciężki.

Istnieje przypuszczenie, że kot jest chory na wściekliznę.

Pieniądze albo życie

Napad rabunkowy

pod Rembertowem

Wczoraj o godz 12 w południe Longin Halczyński zameldował w policji, że gdy w sobotę o 11 w nocy wracał do domu w okolicach Rembertowa napadło nań 3 drabów i pod groźą rewolwerów zabrało mu 70 złotych.

Dotychczasowe poszukiwania bez rezultatu.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ZE:

WICEPREMJER BARTEL nie kandyduje we Lwowie i Tarnopolu. Tak twierdzi Agencja Wschodnia.

DYREKTOR „SOWPOLTORG" W. WARSZAWIE

p. Siniszyn opuszcza w najbliższym czasie swoje stanowisko.

BLASCO IBANEZ

napisał w swom testamencie: „Ani żywy, ani umarły, nie chcę wrócić do Hiszpanji dopóki panuje tam obecny system rządu a to tembardziej, że przewiezienie mnie tam przysporzyłoby chwały moim wrogom".

Wobec tego Ibanez pochowany będzie w Mentonie.

Brak miejsc dla starców w schroniskach

Wobec nadzwyczajnego przepełnienia schroniska dla starców w Górze Kalwarji oraz zakładu dla kobiet podeszłych wiekiem przy ul. Wolność 14, wydział opieki społecznej i szpitalnictwa wstrzymał chwilowo przyjmowanie nowych osób do tych zakładów i wystąpił do magistratu o wydzierżawienie lub nabycie nieruchomości, mogącej pomieścić około 1.000 osób. Dzięki uruchomieniu nowego zakładu możnaby odciążyć szpitale, w których dużo miejsc zajmują obecnie starcy, kwalifikujący się do umieszczenia w schroniskach.

Ludność okoliczna

Dewastuje Park Sielecki

Sprawa przekazania parku Sieleckiego, obejmującego 20 hektarów władzom miejskim dotąd nie jest załatwiona mimo, że park ten dewastowany jest przez okoliczną ludność w okropny sposób. Odłamywane są konary u lip, pamiętających czasy Stanisława Augusta, trawniki są zupełnie zniszczone przez dzieci, a na ich miejsce kopane są rowy i doły. Jeżeli obecny stan rzeczy potrwa dłużej, z pięknego drzewostanu, stanowiącego prawdziwą ozdobę dzielnicy Belwederskiej pozostaną jedynie szczątki. Ingerencja miarodajnych czynników w tej sprawie jest konieczna.

Dodatek dla emerytów

Na skutek zabiegów Związku Powszechnego Związku Emerytów Państwowych Rzplitej Polskiej Rada Ministrów, uchwalając 20 b. m. 45 proc. dodatek dla pracowników czynnych, przyznała także sam dodatek i dla emerytów, który będzie im wypłacony w dwuch ratach: 1 marca i 1 kwietnia r. b.

Pożądanem byłoby, ażeby zasiłek ten najwpierw był wypłacony wdowom i sierotom, jako najgorzej sytuowanym.

We wtorek słońce i mróz

W Cieszynie ciepło — w Białymstoku najzimniej

Naogół pogodnie i mroźno.

Dziś o 8 rano temperatura w Warszawie, Lwowie, Pińsku i Bydgoszczy wynosiła po 6 st. mrozu. W Łodzi — 0, w Grudziądzu 2 st., w Gdyni 3, w Poznaniu 4 st., w Lublinie 7, w Białymstoku 8, w Zakopanem 11 st., w Cieszynie zaś 1 st. ciepła.

Na jutro zapowiada się dzień słoneczny i mroźny.

Policjant w roli torreadora

Walki byków na ul. Dzikiej

Miłość, czerwona suknia i krowa

— Ujrzałem raz i kocham już — stwierdził nie bez pewnej dumy pan Jan Majchrzyk, rzeźnik z zawodu, gentleman z przekonań, a poeta z zamiłowania.

Istotnie. Onegdajszego wieczora pan Majchrzyk, jak nakazują przepisy „samowar wiwru", przybrany w kostjum „alamod" wybrał się na „dansig" na Burakowską.

Muzyka grała tak pięknie „charlestonego", a panna Franciszka była taka urocza, że... serce pana Jana stanęło nagle dęba, zarżało jak rasowy koń i... znajomość gotowa.

Jeden tur modnego tańca. Intryga miłosna zawiązana. „Rendez wus" jutro o 3-ej koło krzyża na Dzikiej.

— Pójdziem do kina, a potem:

„Nim zaśniesz w puchowej kołderce

„Daj serce, daj serce"

— Ech bo pan Jan zawsze o sercu. Pan taki szentymentalny, jak szam Valentino. Poeta.

— A tak panno Franiu. Jeszcze jednego sztajerka.

* * *

Rano pan Jan obudził się wesoły jak wróbelek. Ogolił się przybrał od świętnie. Zajrzał do kieszeni i... o zgrozo skonstatował, że niema ani grosza.

— Obiecałem tej dzierlatce kino. Co tu robić?

Zbawienie przyszło całkiem nieoczekiwanie w postaci rudego Abramka który nagle zjawił się we drzwiach.

— Panie Jaszu — rzekł syn Izraela — potrzebujesz pan zarobić 10 złotych.

— Za co?

— Widzisz pan. Ja kupiłem krowę. To ona jest trochę chora. To ja potrzebuje żeby ona była wół. I żeby ona była zdrowa. Pan ją zarżnie gdzie w kacie, a już mieso, to ja sprzedam.

— 25 złotych. Ani grosza mniej.

— Uj, to pan jest paskarz.

Targ w targ. Pan Jan dostał 15 złotych zaliczki. Wziął krowę na postronek i skierował się w stronę Woli.

Krowa szła niechetnie, żałośnie porykując, a pan Jan rozglądał się uważnie. Przykroby bowiem było spotkać kogoś ze znajomych.

Aż tu nagle, jak z pod ziemi, na rogu ulicy, wyrosła przed panem Janem postać najmniej spodziewana. Panna Franciszka.

Piękna czerwona suknia lśni w zimowem słońcu dodając jeszcze blasku urodzie i tak już urodziwej niewiasty.

Pan Jan osłupiał.

— Dzieńdobry panie Jasiu. Cóż to gospodarstwo pan zakłada? krówkę pan kupił?

— Tak... Nie... tego... — bełkotał pan Jan.

Sytuację i tak już niewyraźną pogorszył całkiem niespodziewany konflikt.

Krowa, rozjuszona czerwonym kolorem sukni, z bojowym rykiem rzuciła się do ataku.

W jednej chwili pan Jan, panna Franciszka i co tam było pod ręką przechodniów, znalazło się na ziemi.

Zupełnie jak na walce byków w Sevilli.

Rozjuszone zwierzę poskromił policjant - torreador.

Już lepiej nie pisać ile z tego przykrości wynikło dla rudego Abramka.

Rozbudowa tramwai i autobusów

za 100 milj. zł.

Dyrekcja tramwajów miejskich opracowała plan rozbudowy sieci tramwajowej i autobusowej na najbliższe dziesięciolecie. Plan ten przewiduje rozbudowę linji tramwajowych na przedmieściach oraz autobusowych w śródmieściu, na ulicach pozbawionych komunikacji tramwajowej.

Opracowany plan przewiduje przeprowadzenie całego szeregu potrzebnych urządzeń oraz budowę nowych linji ogólnym kosztem około 100 miljonów zł., między in. budowę około 60 kilometrów nowych linji tramwajowych i około 40 klm. linji autobusowych, podwojenie dotychczasowej liczby wagonów tramwajowych t. j. doprowadzenie ich do 1.000 oraz uruchomienie około 150 autobusów, niezależnie od kolei podziemnej, której uruchomienie spodziewane jest w omawianym okresie, przynajmniej na 1 — 2 linjach.

Opracowanie tego planu wywołane jest koniecznością ułożenia programu inwestycji na dłuższy okres czasu w celu racjonalnego ich przygotowania i wykonania.

Przed wyborami na Podhalu

NOWY TARG, 30.1. A. W. Na zebraniu działaczy wiejskich pow. Nowotarskiego zorganizowanego przez Zjednoczenie Ludu, ustalono następujące kandydatury na listę okręgową Bezp. Bloku Współpracy z Rządem. Kandydować mają z woj. krakowskiego do Senatu secesjonista z Piasta, b. poseł Bednarczyk, do Sejmu z okr. nowotarskiego secesjonista z Wyzwolenia, aplikant adwokacki Wojciech Siuty.

ZAKOPANE, 30.1. A. W. Były poseł ZLN. z Podhala p. Medard Kozłowski nie będzie kandydować z listy okręgowej, jedynie zaś z listy państwowej, na liście okręgowej bloku katolicko - narodowego. Z okręgu nowotarskiego kandydować ma na pierwszem miejscu b. poseł ZLN. Zamorski.

Podatki w lutym

W miesiącu lutym przypadają terminy płatności następujących podatków: 4-tej raty (1927 r.) państwowego podatku i dodatku komunalnego od nieruchomości, I raty podatku od lokali, zbytku mieszkaniowego oraz państwowego i miejskiego podatku od placów niezabudowanych, wreszcie państwowego podatku i dodatku miejskiego od gruntów rolnych za 1-sze półrocze.

Uratował sobie życie

lecz zmarniał w więzieniu

W rzeczułce, przepływającej obok posiadłości miejskich Malinowskich w Rakowcu, 21-letni Stanisław Łukaszewski wespół z bratem Władysławem, pewnego dnia łowili ryby.

Malinowscy, którzy czuli jakąś ansę do Łukaszewskich, zobaczywszy to, zwrócili się do młodzieńców, wzbraniając im łowienia ryb. Łukaszewscy nie zwracali na to wcale uwagi, co oczywiście jeszcze gorzej wpłynęło na awanturujących się małżonków.

Dla zadokumentowania swego niezadowolenia — Malinowski cisnął kamieniem w stronę Łukaszewskich.

I na to nie reagowali zaczepieni.

Malinowscy wówczas wszczęli bójkę, w czasie której Stanisław Łukaszewski, ratując się od śmierci, chwycił kamień, zadając swemu przeciwnikowi Aleksandrowi Malinowskiemu śmiertelną ranę w głowę, w następstwie czego M. zmarł.

Łukaszewski został skazany na 2 lata więzienia. Sprawa ta znalazła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, dokąd przybył Łukaszewski, złamany na duchu i ciele (cierpi na gruźlicę płuc i artretyzm. Cierpienia te wzmogły się w okresie przebywania w więzieniu).

Łukaszewski przyznając się do winy, zanosił się od płaczu. Sąd Apelacyjny zmniejszył mu karę do 8 miesięcy twierdzy.

Trzecia rozmowa z p. Bolesławem Batorem

Żywioł polski wypiera obcych, ale...

Jedynie nędza mieszkaniowa tamuje rozwój miast

Mnożymy się szybciej niż żydzi. — Ludność żydowska spada z 10 na 6 proc. ogółu ludności. — Miasta nasze pustoszeją. — Warunki mieszkaniowe hamują rozwój polskiej ludności. — Katastrofalny spadek ilości ślubów. — Trzeba myśleć o środkach zaradczych

Ogłoszone wczoraj przez „A. B. C." wyniki dociekań naukowych p. Bolesława Batora, z których okazuje się, że naród polski jest najżywotniejszym narodem na świecie i tak szybko powiększa swą ludność, iż niebawem przegoni liczebnie Anglję i Francję — wywołały ogromne zaciekawienie w szerokich rzeszach naszych czytelników.

Zwróciłem się przeto do p. Batora z prośbą, by zechciał kontynuować swe niesłychanie interesujące wywody.

— Przewaga naturalna Polaków nad innymi narodami, o której Pan mówił, daje obraz niesłychanie pomyślny! — podjąłem dalszą rozmowę.

— Bez tej przewagi naturalnej — odpowiada mi p. Bator — utrzymanie państwa polskiego nie byłoby rzeczą łatwą. Zdają sobie z tego doskonale sprawę nasi nieprzyjaciele i swe rachuby opierają przedewszystkiem na naszych „mniejszościach narodowych", a co zatem idzie, niejednolitości wewnętrznej. Ale są to rachuby płonne. Gdy dorośnie obecne młode pokolenie, kombinacje takie upadną same przez się, bo mniejszości — nawet te najbardziej zarozumiałe — stopnieją do drobnej liczby.

— Ale jak dotychczas, topnieją zdaje się w Polsce tylko Niemcy? — wtrącam.

— Nie tylko oni. Ogromnie szybko postępuje również naturalny spadek ludności żydowskiej. W roku 1921 Żydzi w Małopolsce stanowili 10 proc. ludności. Ale wśród młodego pokolenia było ich już tylko 6 proc. Podobny obraz widzimy wszędzie, gdzie tylko przeprowadzono statystykę. Rodzina żydowska staje się dwa razy mniej liczna od polskiej. Stosunek ten więc zaznacza się procentowo w statystyce narodowościowej młodego pokolenia. Gdy pokolenie to podrośnie, będziemy już mieli w Polsce tylko 6 proc. żydów.

— Ależ to są rzeczy wręcz rewelacyjne! Powszechnie się przecież sądzi, że żydzi mnożą się znacznie szybciej od chrześcijan!

— Tak istotnie było w wiekach 17-tym i 18-tym. Ale już w wieku 19-tym rzecz zmieniła się. Dość powiedzieć, że w czasie rozbiorów procentowo było żydów tak samo dużo, jak i dziś. Nie mnożyli się zatem szybciej od nas. Dodajmy, że w rodzinach polskich rodziło się podówczas więcej dzieci, ale wymierały one z nędzy — pod panowaniem rosyjskiem i austrjackiem. Obecnie już żywioł polski nie wymiera z biedy i głodu i na tem właśnie polega odbudowanie Polski.

Główna przyczyna niesłychanej żywotności narodu polskiego leży w tem, że Polacy odznaczają się dużemi wymaganiami tylko w zakresie kultury duchowej, a kontentują się w potrzebie byle czem, gdy idzie o życie materjalne. To samo obserwujemy u Hiszpan i większej części Włochów, ale z tą jeszcze różnicą, że wymagania polskie co do mieszkania są najczęściej bardzo skromne. Więcej niż połowa rodzin żyje w Polsce w biednej chacie, lub w równie ubogiej kwaterze miejskiej, gdzie w jednej izbie gnieździ się przeciętnie 5 osób. W roku 1921 naliczono w Warszawie 76 tysięcy takich mieszkań, a po doliczeniu rodzin podnajmujących pokoje okaże się, że w Warszawie conajmniej połowa rodzin kontentuje się takimi kwaterami.

Ta zdolność przystosowania się rodziny polskiej do tak skromnych warunków mieszkaniowych sprawiła, że do ostatnich czasów, zarówno w Poznaniu i Bydgoszczy, jak w Łodzi i Wilnie utrzymują się ciągle wśród Polaków rodziny równie liczne, jak na wsi okolicznej.

Polski optymizm górule nad wszelką biedą! Dzięki temu w najmłodszem pokoleniu stanowi żywioł polski w Warszawie 76 proc., w Łodzi 70, w Bydgoszczy 90, w Katowicach i w Poznaniu 97 proc., mimo, że odsetek wśród całej ludności jest mniej korzystny. W tych miastach, drogą naturalnego rozwoju, dochodzą Polacy do stanowczej przewagi, bo ludność żydowska i niemiecka nabrała manjer burżuazyjnych i rozwija się znacznie wolniej.

Przeciętna rodzina polska w Warszawie jest ciągle jeszcze liczniejsza niż w innych stolicach europejskich, bo lud warszawski pochodzi z tego samego ludu, co główna masa narodu i nie uznaje komfortu za ideał szczęśliwości!

— Ale czy na tym obrazie nie pojawiają się żadne plamy? — pytam p. Batora.

— Niestety! Okazało się w ostatnich paru latach że nawet wytrzymałość polska ma swoje granice. Można mieszkać w ciasnocie i ubóstwie, ale jakiś przytułek jest niezbędny w naszym klimacie. To też gdy nędza mieszkaniowa doszła do zenitu, gdy nawet mizerna egzystencja stała się niedostępna, nastąpiło w linji rozwojowej, którą przed chwilą nakreśliłem, załamanie rzeczywiście niepokojące.

Od roku 1919 do 1923 było w Polsce ślubów znacznie więcej, niż przed wojną, zarówno w miastach jak i w całym kraju. Ale od tego czasu ubywa w miastach nowożeńców z każdym rokiem. Zniżka ilości ślubów w miastach polskich jest znacznie szybsza, niż w jakimkolwiek innym państwie tych, co Polska rozmiarów.

Obserwujemy więc obecnie w Polsce zjawisko takie: W całym kraju wśród ludności katolickiej i prawosławnej ustala się liczba urodzeń na bardzo wysokim poziomie, podczas gdy w wielkich miastach zmniejsza się zarówno liczba, jak i wielkość rodzin z roku.

Do roku 1923 błogosławiono w Warszawie więcej niż 10 tysięcy małżeństw rocznie. W następnym roku spadły one nagle do 8 tysięcy, podniosły się słabo w roku 1925, poczem w roku 1926 obniżyły się znowu do 7.815. Zniżka ta jest tem groźniejsza, że ma miejsce równocześnie z wzrostem liczby młodzieży. W całym kraju dochodziła dotąd liczba dorosłej młodzieży do 300 par, a liczba ślubów odpowiadała naogół temu kontyngentowi. Odsetek ślubów nie był u nas gorszy od przeciętnego europejskiego. Tymczasem od paru lat w miastach polskich jest ten odsetek gorszy niż w Niemczech, we Włoszech i Francji a znacznie niższy od czeskiego...

— Czy Warszawa ma najniższy odsetek ślubów z pośród miast polskich? — pytam.

— W statystyce nie, bo skala warszawska jest pozornie wyższa, niż np. w Lublinie lub Katowicach, ale w życiu wygląda to nieco inaczej. Wiadomo przecież, że młodzież dojeżdżająca do Warszawy i tu zawierająca związki małżeńskie w lwiej części nie należy do ludności stałej i nie ma możności zamieszkania w Warszawie, bo jeśli jedna osoba z wielką trudnością może znaleźć jakąś kwaterę — to dostęp do stolicy jest dla nowych rodzin absolutnie zamknięty. W innych miastach polskich gdzie ruch przyjezdnych jest mniejszy, więc np. w Lublinie, Bydgoszczy, czy Katowicach, gdzie przypada tylko 64 małżeństw rocznie na 10 tysięcy mieszkańców. Niewiele jest krajów w Europie, któreby miały tak zastraszającą statystykę.

Idzie tu o to, że w miastach zabrakło Polakom już nie znośnych, ale wprost ludzkich warunków życia i to sprawia, że rozwój nawet tak odpornego narodu, jak nasz, popada w zastój.

Wszyscy bez mała Polacy są wychowani w starym obyczaju który uczy, że trzeba wymagać więcej od własnej osoby, niż od życia. Dzięki temu rośnie nasz naród znacznie szybciej od innych ludów, u których wymagania idą w odwrotnym kierunku. Okazuje się jednak, że fatalne warunki gospodarcze i finansowe, zwłaszcza zaś nędza mieszkaniowa potrafiły zahamować nawet żywą siłę Polaków.

Odbija się to najzłośliwiej na stolicy Polski, gdzie życie nie powinnoby być wystawą krajowej biedy i niedoli. Tymczasem jest zamknięty już nie tylko dla nowego dopływu Polaków, ale zahamowany jest nawet rozwój naturalny stałej ludności

To też trzeba na gwałt myśleć o środkach naprawy, o stworzeniu dla ludności stolicy takich warunków, w których rozwój naturalny mógłby się odbywać bez przeszkód. Żywotność narodu polskiego, ten najcenniejszy nasz skarb, nie może być zduszona w stolicy!

Niepokojące oznaki gospodarcze

Muszą być społeczeństwu wyjaśnione

Bilans handlowy. — Rokowania z Niemcami

Przed kilku dniami umieściliśmy *smutne wiadomości dla Polski* — nasz bilans handlowy za r. 1927 przyniósł blisko 400 milj. niedoboru. Nie ulega wątpliwości, że *bilans płatniczy za r. 1927 jest jeszcze gorszy.* A więc coś szwankuje w naszej gospodarce handlowej. Mimo to, *do tej pory nie usłyszeliśmy głosu na ten temat ze strony rządu* ani też z estrony publicystów którzy gloryfikują działalność obecnego rządu.

A przecież *sytuacja jest poważna.* Pamiętajmy, że stabilizacyjna pożyczka amerykańska nie dała nam więcej ponad 550 milj. zł. *Już porównanie dwu cyfr* — 550 milj. zł. z pożyczki amerykańskiej i blisko 400 milj. niedoboru w bilansie handlowym za r. 1927 — świadczy, że *może nadejść chwila,* kiedy znowuż wysokocenne waluty, które, dzięki polepszeniu się sytuacji finansowej, ukazały się na rynku, *zaczną się kryć w kieszeniach spekulantów* lub powędrują za granicę wzamian za należności.

Gdyby w roku 1928 doszło do tak dużej *rozbieżności* między przywozem towarów zagranicznych do Polski a wywozem naszych zagranicę, jak to było w r. 1927, *napewno nasz złoty znowuż by się znalazł wobec niebezpieczeństwa* zachwiania się.

Co na to ministerstwo przemysłu i handlu? Z jakiemi planami się nosi, aby do tej niebezpiecznej sytuacji nie dopuścić?!

Pytania te będzie życie powtarzać codziennie. Uporczywe milczenie rządu nie przekreśli ich mocy i wagi i nie uspokoi ludzi, którym życie gospodarcze na każdym kroku stawia te zagadnienia.

Odbywają się rokowania o traktat handlowy z Niemcami. Nie potrzeba na to wielkiej wiedzy ekonomicznej, aby zrozumieć, że *otwarcie dziś naściężaj granic polskich towarom niemieckim,* dziś, kiedy już i tak odczuwamy zalew towarów zagranicznych, kiedy musimy za wymianę towarów za rok 1927 dopłacić zagranicy blisko 400 milj. zł. *wzmogłoby niebezpieczeństwo katastrofy* gospodarczej i finansowej w Polsce. *Nasz początkujący przemysł chemiczny i elektrotechniczny znalazłby się momentalnie w gruzach* a napewno i kwitnący przemysł tekstylny w Łodzi, Bielsku i Białymstoku musiałby ograniczyć swoją produkcję. Wówczas *kilkadziesiąt tysięcy robotników znalazłoby się na bruku.*

Dlaczego rokowania handlowe z Niemcami otaczane są tajemnicą milczenia? Dlaczego prasa i społeczeństwo nie są informowane o ich przebiegu?

Wzbierająca fala wyborcza i hałasy wiecowe *nie mogą zasłonić tych ważkich zagadnień;* decydują one o bycie narodu polskiego i rozwoju państwa. Już *niejedną przeżyliśmy katastrofę gospodarczą i finansową,* które się dobrze dały we znaki społeczeństwu, aby pokryć milczeniem *smutne oznaki w dziedzinie gospodarczej i finansowej*

Z tajemnic natury

Jak żyją węże — olbrzymy

Boa - dusiciel i piton — najwięksi wrogowie ludzi i zwierząt

Nie można powiedzieć, by węże były naogół szkodliwe; są bowiem między niemi gatunki, które pożerają wiele szkodników drobnych, a są i takie, które masami pożerają węże mniejsze, oddając w ten sposób ludziom wielkie usługi.

W Brazylji żyje pewien gatunek wężów, który oddaje ogromne usługi farmerom. W kraju tym niema zwyczaju zamykania drzwi, wszystko stoi otworem, nawet wtedy, gdy domowników niema w domu. W czasie nieobecności domowników rolę dozorców pełnią węże.

Taki zadomowiony wąż kręci się po całym mieszkaniu zupełnie swobodnie; niedopuszcza on do domu obcych ludzi czy zwierząt.

Prawdziwe olbrzymy z gatunku wężów mieszkają w krajach gorących. Tu należą węże boa i pitony; dochodzą one do długości od 6 do 10 metrów.

Wszystkie węże tych olbrzymich gatunków mają tę własność, że mogą ogonem chwytać się gałęzi i zawisać w ten sposób w powietrzu. Ułatwia im to bardzo chwytanie zdobyczy, bo mało które zwierzę spodziewa się napadu z góry.

Boa-dusiciel szczególnie obficie występuje w Ameryce południowej. Ma on wstręt do wody, żyje więc w lasach, na łąkach i wogóle tam, gdzie sucho i gdzie krzewy pozwalają się ukryć.

Wąż ten przeważnie śpi w gromadzie; sen przerywa wtedy dopiero, gdy go głód do tego zmusi. Syci głód wszystkiemi możliwemi sposobami, pochłania więc małe gady, ptaki, myszy i t. p., wszystko to pada ofiarą jego fascynującego wzroku. Jednak, gdy los posłuży, boa-dusiciel nie gardzi i wielkiemi kęsami. Świadczą o tym wyniki polowań, jakie urządzał niedawno japoński książę Tokugawa. Udało mu się mianowicie upolować dwa okazy węża boa-dusiciela. Jeden z nich, jak się okazało, miał we wnętrznościach całego jelenia.

Po spożyciu tak obfitego pokarmu wąż oddaje się czynności trawienia; zapada więc w śpiączkę na kilka tygodni, a śpi tak twardo, że nic nie jest w stanie go obudzić. Nieraz, nie wstaje już wcale, bo połknięte zwierzę nie daje się strawić.

Węże-pitony są jeszcze zuchwalsze od boa, bo rzucają się bez żadnej widocznej potrzeby nawet na tygrysy.

Umocowawszy się ogonem na drzewie, piton rzuca się na tygrysa, oplata go pierścieniami swego cielska. Tygrys po pewnych wysiłkach przestaje stawiać opór; wtedy piton ściska go jeszcze silniej, a jednocześnie sączy w głowę jad. Ściśnięte jak żelaznym pierścieniem wężowego cielska kości trzaskają, a wtedy piton pożera swą ofiarę.

Gdy już ofiara gotowa jest zupełnie do spożycia, piton śliní ją całą bardzo obficie, by ułatwić połknięcie; połknąwszy ją w całości piton zasypia i trawi kilka tygodni.

Osobliwością wężów - olbrzymów jest to, że nie rozmnażają się one w niewoli, to też najbogatsze nawet zwierzyńce światowe nie posiadają młodych własnego chowu.

Uwadze rolników!

Co należy robić, aby podnieść Wydajność roli

przy jednoczesnem zmniejszeniu kosztów

Głód i potrzeba zawsze bywały matką wynalazków. Działo się tak w czasach przedhistorycznych, dzieje się i obecnie w każdej niemal dziedzinie życia.

W zakresie rolnictwa największą wynalazczość wykazały te ludy, w których wzrost ludności był nieproporcjonalnie większy od wydajności ziemi, która nie była w stanie tych mas wyżywić.

Klasycznym krajem pomysłów w tym zakresie są Niemcy. Właśnie w ostatnich tygodniach jeden z rolników niemieckich wystąpił w prasie codziennej z artykułem, wzywającym rolników do zerwania ze średniowiecznemi metodami i do poczynienia tych ulepszeń w rolnictwie, któreby postawiły je na stopie, odpowiadające dwudziestemu wiekowi.

W każdej dziedzinie — pisze autor artykułu — widzimy olbrzymie postępy, tylko w zakresie zdobywania żywności wciąż trzymamy się w powijakach. A przecie wystarczyłby przykład Chin, które olbrzymią, bo niemal pół miljarda liczącą ludność żywią z tego samego obszaru ziemi, na jakim istniały przed kilkuset laty.

Ale w Chinach, Japonji i innych krajach Azji wschodniej ryż, pszenicę i inne zboża nie sieją wprost na polu, lecz zaprowadzają szkółki. W tych szkółkach rośliny z nasionka krzepną i wtedy dopiero, gdy się już dobrze rozwiną, przesadza się je w polu.

Prawda, że tego rodzaju praca wymaga czasu i trudów. Lecz daje ona olbrzymie oszczędności na nasionach oraz pomnaża wyniki wielokrotnie w stosunku do tego, co daje uprawa zbóż w Europie czy Ameryce.

Jak dalece wielkie są różnice żniw w Chinach niż w innych krajach, świadczą najlepiej cyfry. Przeciętny sprzęt ryżu w Chinach wynosi z ha 88 centnarów, a w St. Zjednoczonych zaledwie 13. Pszenicy w Chinach sprzątają do 180 centarów z ha, a w Europie sprzątnięcie z ha 20 centnarów uchodzi za dobry wynik.

Czy u nas tak obfite żniwa jak w Chinach, są niemożliwe? Chiński sposób przesadzania zbóż rolnicy europejscy nazywają zbyt żmudnym. Lecz wobec tego, jak wspaniale tego rodzaju metoda daje wyniki, warto przecie i w Europie nad nią się zastanowić.

Ta metoda zasiewania pól dałaby przedewszystkiem ogromne oszczędności na nasionach. Bo zamiast wysiewać od 100 do 250 kilogramów pszenicy czy 80 do 236 kilogramów żyta na hektar, wystarczy przy metodzie przesadzania 4 do 5 kilogr.

Na szerokim świecie

Jak wykryć arszenik w papierze

W ostatnich czasach często pisano o zatruciach gromadnych, które były skutkiem obecności arszeniku w obiciach mieszkań. Dla wielu więc będzie rzeczą pożyteczną dowiedzieć się, w jaki sposób można stwierdzić, że arszenik w danych obiciach czy papierze naprawdę jest.

Dla dokonania tej próby potrzebny jest jedynie płomyk gazowy, no i badany papier. Lecz musi być rozpalony tak, by płomień jego był niebieski. Wtedy bierze się kawałek badanego papieru (najlepiej dobrać 3—4 centymetry długości i dwa milimetry szerokości) i zbliża do ognia.

Jeśli papier zawiera naprawdę arszenik, zauważymy: 1) w chwili zetknięcia się papieru z ogniem płomyk gazowy zabarwi się na szaro (skutek arszeniku); 2) gdy opalić trochę papier, powstanie silna i przykra woń czosnku, powstała z pary kwasu arsenowego; 3) po zbadaniu końca zwęglonego papieru spostrzeżemy, że ma on zabarwienie czerwono-bronzowe.

Kto mię kupi?

Osiemnastoletnia amerykanka, Mary Graser z New-Yorku postanowiła, jak to czyni wiele kobiet w jej wieku, wyjść zamąż; w dodatku postanowiła wyjść za pierwszego lepszego mężczyznę, byle tylko zapłacił za szczęście posiadania jej za żonę 10 tysięcy dolarów.

Oryginalna sprawa, nieprawdaż? Rzecz ma się jednak w ten sposób, że rodzina panny Graser jest bardzo uboga, a matka jej bardzo chora. Uratować jej życie może tylko kosztowna operacja.

To też młoda dziewczyna, która nic prócz piękności nie posiada, postanowiła sprzedać samą siebie i za cenę otrzymaną uratować matkę od śmierci. Oto dlaczego dała ona do szeregu pism nowojorskich ogłoszenie tej treści, że mężczyźnie, który zapłaci 10 tysięcy dolarów, odda swe piękne oczy niebieskie, śliczną figurę i bardzo łatwy przy współżyciu charakter.

Od swego przyszłego panna Graser prócz sumy dziesięciu tysięcy dolarów, nie żąda wiele, bo tylko uczciwości i wzrostu 1 mtr. 75.

A więc, kto mię kupi, panowie, za 10 tysięcy dolarów.

Potęga wyobraźni

W Medjolanie zdarzył się teraz wypadek, będący doskonałym przykładem tego, co może zdziałać ludzka wyobraźnia.

Teresa de Amicis siedziała przy stole z dwiema małemi córeczkami; ledwie obiad skończono, młodsze dziecko dostało strasznych bólów żołądka, a po paru minutach na to samo skarżyć się zaczęła starsza dziewczynka. Nawet ojciec, siedzący obok w pokoju, również dostał boleści.

Matka pomyślała, że wszystko to jest skutkiem zatrucia podczas jedzenia, sama więc dostała boleści i wszyscy czworo zostali przewiezieni do szpitala przez pogotowie. Tam dopiero lekarze po sumiennym zbadaniu stwierdzić mogli, że młodsze dziecko miało drobną niedokładność w żołądku, niepotrzebnie też skarżyło się na wielkie bóle, reszta zaś rodziny była najzupełniej zdrowa, a zachorowała jedynie z urojenia, wyobraziwszy sobie, iż się czemś zatruła w czasie obiadu.

Kto nie zapada na raka?

Pewne fachowe pismo lekarskie w Londynie ogłasza ciekawą statystykę, dotyczącą rozszerzania się raka wśród różnych zawodów.

Według tej statystyki najczęściej zapadają na raka pracujący w hutach szklanych, fabrykach włókienniczych, kopalniach miedzi i cynku oraz robotnicy fabryk kapeluszów.

Natomiast rzadko chorują na raka lub też nie zapadają nań wcale zawody następujące: muzycy, pracownicy kolejowi, fotografowie, stolarze i duchowieństwo.

Kosztowne sygnały

Statystycy wyliczyli, że w roku ubiegłym St. Zjednoczone zużyły cztery miljony ton węgla wyłącznie na syreny fabryczne, zwiastujące rozpoczęcie pracy czy przerwy w niej.

WŁADYSŁAW WALTER. 18)

Ze wspomnień aktora

Nareszcie znalazłem się w dyrekcji słynnego w całej Polsce Myszkowskiego! Dziś z przyjemnością muszę stwierdzić, że ten teatr, pomimo, że był prowincjonalnym — miał w sobie bardzo mało „prowincjonalizmu". Wielka bibljoteka, na którą składały się niezliczone egzemplarze dramatów, komedji, fars, wyciągów fortepianowych z oper i operetek i orkiestracji zajmowała połowę rozległych suteryn, położonych pod sceną. Kostjumy pierwszorzędnej jakości, mogące zaspokoić doborem wymagania nawet stołecznej sceny — zajmowały drugą połowę. To wszystko było dorobkiem wieloletniej pracy i starań zasłużonego na niwie krzewienia polskiej sztuki na prowincji, dyr. Myszkowskiego.

Był to ostatni Mohikanin między prowincjonalnymi dyrektorami „z prawdziwego zdarzenia". Człowiek, wyrabiający całe zastępy pierwszorzędnych aktorów dla stołecznych teatrów. Ongiś był dyrektorem Lwowskiego Teatru, w czasie największego rozkwitu tej sceny.

Gdy mniej więcej przed 25-ciu laty przyjechał z Lwowską operetką do Warszawy i grał w Cyrku — pokazał Warszawie jak się wystawia operetki! W zespole, byli wówczas: Florjański, Bandrowski i Szlafenberg jako tenory, Stanisław Bogucki — baryton, komików grywał sam Myszkowski.

Przyjazd tej trupy był rewelacją w Warszawie. Grali: „Orfeusz w Piekle", Szatanów na ziemi", „Barona Cygańskiego" i wiele innych operetek, którémi wówczas zachwycała się cała Warszawa.

Sam Myszkowski, był znakomitym reżyserem i świetnym aktorem. Miał tylko jedną manję. Lubił używać na scenie masy statystów. Na samo reżyserowanie aktorów kładł mniejszy nacisk. Chodziło mu bardziej o to, aby finały wypadały niebywale majestatycznie i podniośle.

A na scenie musiało być zawsze jasno zwłaszcza, gdy on sam występował. Nie uznawał żadnych zciemniań, ani „psychologicznych pauz". Kiedyś graliśmy „Gasparone" — ja grając Masacia zaczynałem pierwszy akt, gdy na scenie jest prawie ciemno, rzecz zaczyna się bowiem o wczesnym świcie. W dwie minuty po zaczeciu wchodzi za mną Myszkowski. Nigdy nie pozwolił elektrotechnikowi rozjaśniać sceny pomaleńku. Zawsze przed wejściem krzyczał:

— Pełne światło na scenę! Psia krew! Ten co siedzi, kochaniu, psie podły, na galerji także za swoją złotówkę musi mnie widzieć!

Innym razem graliśmy „Złote Runo" Przybyszewskiego. Na scenie była właśnie jedna z „psychologicznych pauz", gdy z ulicy wszedł za kulisy Myszkowski. Nie słysząc głosów ze sceny zwraca się do inspicjenta:

— Co to, kochasiu, psie podły — antrakt?

— Ale skąd tam... drugi akt idzie.

— A co się tam stało na scenie, że nie mówią???

— Pewno jakaś pauza...

— Jezus Marja! Co oni robią!

I chcąc wypełnić jakoś tę pauzę zaczął, podchodząc ku scenie, krzyczeć najniepotrzebniej w świecie:

— Idę... już idę panie dobrodzieju!

Grający aktorzy z przerażenia naprawdę zaniemówili. Położył im całą scenę.

Kiedyś znowu, gdy grał Juranda w „Krzyżakach" w scenie, kiedy wraca z niewoli krzyżackiej z wyciętym językiem — pytają go obecni na scenie, dlaczego nic nie mówi? Czy mu język wycięli? Wtedy Myszkowski w odpowiedzi caluteńki język wysuwa z ust i robi na nim ruch palcem, imitujący ucinanie nożem.

„Sala" naturalnie w ryk, aktorzy również.

Gdy grał, przejmował się niesłychanie. W scenie, gdy Krzyżacy chcą Juranda wiązać i on walczy z nimi, wpadał poprostu w szał. Aktorzy grający Krzyżaków, chorowali po dwa tygodnie z potłuczenia, tak ich masakrował. Tak się rozpalał, że nie dawał do siebie podejść, a gdy się kto zbliżył, chwytał go i rzucał jak piłką o ziemię. Ta scena wydłużała się nieraz w nieskończoność, a aktorzy bowiem bali się podchodzić do niego. Wtedy mówił napół prywatnie:

— Chodź kochasiu, psie podły, nic ci nie zrobię.

Gdy taki „Krzyżak", zachęcony dobrotliwym tonem podszedł bliżej, w jednej chwili leżał na ziemi, ciśnięty potężnymi ramionami Myszkowskiego. Po przedstawieniu, gdy się potłuczeni skarżyli, dawał każdemu z poszkodowanych po rublu „honoracji" na... wodę gulardową.

(D. c. n.)

Znakomity kompozytor prof. Henryk Melcer

pochwala projekt

Własnego hejnału Warszawy

Ale radzi się zwrócić do muzykologów po wzór

P. profesor Henryk Melcer, do którego zwróciliśmy się w naszej ankiecie jest zdania, że hejnał warszawski mógłby jedynie przyczynić się do podniesienia uroku naszego miasta zresztą w niczem nie obrażając majestatu hejnału marjackiego.

— Myśl bardzo ładna — oświadcza nam znakomity kompozytor — zwłaszcza, że hejnał grany z wieży naprzykład kościoła bernardynów, zamkowej lub ratusza, dostępny byłby dla wszystkich przechodniów, dając nie jednemu chwilę artystycznego zadowolenia i pełnej uroku zadumy.

— Co pan profesor sądzi o muzyce przyszłego hejnału?

— Byłbym zdania, że na pytanie to znajdą najlepszą odpowiedź nasi muzykolodzy. Rozpisywanie jakiegoś konkursu nie wydaje mi się celowem. Znam fakty bardzo jaskrawo świadczące o słuszności tego poglądu. Konkurs stwarza nienaturalne warunki dla pomysłowości, która, jeśli chodzi o hymny lub hejnały jest zawsze czemś spontanicznem, a zjawia się zwykle na tle jakichś dziejowych przeżyć.

— Nigdy przecież nie komponowano hymnów, marszów, czy hejnałów drogą konkursów lub... na zamówienie.

— Nie zachęcając więc do rozstrzygania przez konkurs hymnu nie zniechęcam Panów do samego projektu hejnału warszawskiego, uważając ich inicjatywę za godną jaknajszerszego poparcia.

„Na Saksy!"

Przygotowania do emigracji sezonowej do Niemiec

Czynione są przygotowania, mające na celu rozpoczęcie emigracji sezonowej do Niemiec. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało specjalny okólnik w tej sprawie do podwładnych urzędów.

Okólnik ten głosi, że zgodnie z konwencją emigracyjną polsko - niemiecką, niezależnie od emigracji sezonowej, na podstawie wezwań imiennych zostaje dopuszczona emigracja na podstawie rejestracji zbiorowej w urzędach gminnych i dokonana będzie następnie rekrutacja na terenach powiatów, które oznaczy Ministerstwo Pracy.

Zgłaszających się kandydatów urzędy gminne powinny zapisywać do zaświadczeń rejestracyjnych. Pierwszeństwo przysługuje kandydatom, którzy przebywali w Niemczech kilka lat bez przerwy między 1 stycznia 1919 roku do 31 grudnia 1925 roku.

W dalszym ciągu mają być zarejestrowani kandydaci z pośród bezrolnych, lub posiadających drobne gospodarstwo rolne. Posiadacze większych gospodarstw rolnych, t. j. takich, które wystarczają całkowicie na utrzymanie ich oraz ich rodzin — mogą być wpisywani tylko w tym wypadku, gdy wyznaczona kwota nie zostanie wyczerpana.

Rejestracja wolna jest od wszelkich opłat. Każdy kandydat winien posiadać paszport, 2 fotografje i załączyć 50 groszy na koszta blankietu paszportu.

Podczas rekrutacji obecny będzie przedstawiciel niemieckiej centrali robotniczej, który w porozumieniu z Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy dokona wyboru na wyjazd do Niemiec.

Co i ile kosztuje

Ceny w ubiegłym tygodniu

Drożeje masło, ser, kapusta biała i włoska, pietruszka, pory, selery i skóry Tanieje: zboże, jaja, kapusta czerwona, ziemniaki i cebula

Zboże

Naogół panuje obecnie tendencja zniżkowa.

Mimo, iż podaż zboża zmniejszyła się, to nie tylko nie wywołała ona zwyżki cen, ale wskutek zmniejszenia zakupów, niektóre gatunki, jak żyto kalkulowały się na 100 klg. o kilkadziesiąt groszy niżej.

Obecnie ceny kształtują się: żyto od 40.50 do 40.75 zł., zaś pszenica od 51 do 52.50 zł.

Giełdy zbożowe w kraju sygnalizują brak gotówki i ospałe obroty.

O ile przez parę tygodni sytuacja się nie zmieni, ceny niewątpliwie spadną, gdyż producenci zmuszeni będą wyzbywać się towaru.

Nieprawdziwe są wersje, jakoby zapasy ziarna zmniejszyły się już tak dalece, że spowoduje to wzmocnienie cen.

Nabiał

Zgodnie z uchwałą przyjętą na posiedzeniu przedstawicieli związków handlujących nabiałem oraz producentów, podwyższono ceny wszystkich gatunków masła, a mianowicie: wyborowego z 6 zł. 40 gr. do 6 zł. 60 gr. mleczarnianego solonego z 5 zł. 40 gr. do 5 zł. 60 gr. i osełkowego z 4 zł. 40 gr. do 5 zł. wszystko za kg. w detalu.

Również podwyższono cenę sera białego z 2 zł. do 2 zł. 20 gr., natomiast obniżono cenę litewskiego sera z 5 zł. 30 gr. do 5 zł.

Od soboty na skutek uchwały komisji cennikowej kupców nabiałowych obniżono ceny jaj z 31 na 27 groszy za sztukę.

Warzywa

Na warszawskim rynku warzywnym zanotowano następujące zmiany cen w porównaniu z końcem ubiegłego tygodnia: podrożała cebula I gat. z 34 do 42 gr. i II gat. z 34 do 36—38 gr. za kg., wobec dużego wywozu jej zagranicę; kapusta czerwona z 24 gr. do 26—28 gr. za kg.; — brukselka z 80 gr. — 1 zł. do 1 zł. 20 gr. za kg.; oraz ziemniaki z 11—12 gr. do 12—13 gr. za kg.

Natomiast staniała kapusta biała z 18 gr. do 16 groszy za kilogram, włoska z 35—40 groszy do 28—32 groszy za główkę, pietruszka z 32—38 gr. do 30 groszy za kilogram, pory z 50—75 groszy do 50—65 groszy za pęczek, oraz selery z 42—55 groszy do 40—45 groszy za kilogram.

Dziczyzna

Na rynku dziczyzny ceny kształtują się jak następuje: zające 9—10 złotych, królik dziki — 2.25 do 2 zł. 90 gr., dzika kaczka — 1 zł. 75 gr., bażant kura 1 zł. 20 gr. — 2 zł. 90 gr.

Sarny 2 zł. 60 gr. — 2 zł. 80 gr. za kilogram, za kilogram dzika płacono 1 zł. — 1 zł. 20 gr.

Skóry

Skóry, a zwłaszcza twarde drożeją.

Tendencję zwyżkową mają również obecnie zamszy kolorowe, a zwłaszcza szare, które obecnie są najmodniejsze i wobec tego bardzo poszukiwane.

Sowiecki delegat

do spraw komunikacyjnych w Warszawie

Przybył do Warszawy z Moskwy specjalny delegat ludowego komisarjatu dla spraw komunikacyjcb p. Wolejnikow, celem zakończenia rokowań z przedstawicielami hutnictwa polskiego w sprawie dostarczenia dla kolei sowieckich wyrobów metalurgicznych ogólnej wartości 5 miljonów złotych o czem „ABC" w swoim czasie pisało.

Jak słychać, w wyniku rozpoczętych rokowań handlowych między Polską a Rosją Sowiecką, polskie fabryki mają obecnie otrzymać poważne zamówienia sowieckie.

Granice ludzkiej wytrzymałości

na temperaturę

Trudno byłoby z bezwzględną ścisłością ustalić, jaka jest najwyższa i najniższa temperatura, którą człowiek wytrzymać może, bo tam, gdzie mowa o naturze ludzkiej, niema nic bezwzględnego; każdy człowiek to samo wrażenie przeżywać będzie nieco inaczej.

W każdym razie granice temperatur, jakie nasz organizm przeciętny wytrzymuje, są rozległe, bo wynoszą 130 stop. (od 70 stop. Celsjusza mrozu w północnej Syberji do 60 stopni ciepła pod zwrotnikiem).

Chciwi rekordów ludzie i na tym polu zdołali dojść do dużej doskonałości. Tak np. jeden amator wytrzymał gorąco 128 stopni przez osiem minut, a 110 stopni w ciągu dwunastu minut. Jakiś jegomość potrafił nawet przez pięć minut wytrzymać w piecu, nagrzanym do wysokości 137 stopni Celsjusza.

Lecz takie doświadczenie, niezmiernie zresztą trudne, udać się mogło jedynie w powietrzu zupełnie suchym, gdzie przesycone potem powietrze zmieniało się szybko na suche. Natomiast w łaźni parowej, gdzie już takiego stosunku niema, rzadko kto wytrzyma temperaturę wyższą ponad 60 stopni Celsjusza.

ANTONI MARCZYNSKI 107)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Cały świat stoi w płomieniach — zaczął. — Ludy żółte, czarne, brunatne, chwyciły za broń. Prócz Japonji, która niby chytry wilk przyczaiła się, by skoczyć jankesom na gardła, kiedy się stosowna nadarzy sposobność, prócz Japonji, cała olbrzymia Azja rozbrzmiewa szczękiem oręża, jękami mordowanych białych, hukiem dział okrętowych, które mszczą śmierć braci. Tajemnicza Afryka nie pozostała w tyle za wschodnią siostrzycą. Wiele krwi tubylców wsiąkło w czarny ląd, lecz głucha zaciekłość i liczebna przewaga Arabów, Rifów, Kabylów, Negrów, Fellahów sprawiły, że wojska angielskie, francuskie, włoskie i belgijskie cofnęły się na wybrzeża. Uciekły pod opiekuńcze skrzydła armat swych statków wojennych, z zemsty za klęski dziesiątkując kolonjalne pułki, które często gęsto przechodziły na stronę wrogów.

W Australji nowa ustawa zabraniająca imigracji żółtych doprowadziła do strajków, gwałtów, walk ulicznych. Z tej samej przyczyny rozgorzały walki w Zjednoczonych Stanach. Prześladowanie katolików w Meksyku rozpętało okrutną wojnę domową. W Nikaragui wymordowano załogę Stanów. W Peru agenci bolszewiccy wywołali krwawe rozruchy; w Brazylji walki, w Argentynie strajki..., prócz Kanady cały Nowy Świat pławi się w krwi braci.

A stara Europa? Olbrzymi walec rosyjski zwalił się na Polskę, Rumunję i Finlandję. Węgry wysłały ultimatum Czechosłowacji, Turcy podnoszą głowę, Bułgarja zbroi się na gwałt, wojna Jugosławji z Włochami lada dzień wybuchnie. Tylko w zachodniej połaci naszego lądu panuje cisza, lecz jest to cisza przed burzą. Tylko patrzeć rychło Niemcy rozpoczną wojnę odwetową z Belgją i Francją, tylko wyglądać ataku potężnej floty powietrznej Teutonów na Anglję... Mała iskra może wysadzić w powietrze te straszliwe prochy, a wówczas rozpęta się bój, jakiego ziemia nie pamięta. Wówczas pożoga wojenna ogarnie ten ostatni skrawek globu i cały świat stanie w płomieniach.

Cały świat w płomieniach, bracia moi! Posypcie głowy popiołem i czyńcie pokutę, albowiem wielkimi kroki zbliża się dzień Sądu Ostatecznego!

Tu wędrowny prorok wyprostował swą smukłą sylwetkę i podniesionym głosem zaczął cytować wersety Apokalipsy...

Fornale przestali się trącać łokciami, uśmiech zamarł na ustach nawet na bardziej czupurnych i w grobowem milczeniu słuchali nieoczekiwanego kazania. Któryś zdjął baranicę z głowy, inny się przeżegnał nabożnie, inny wreszcie upadł na kolana, walnął się kułakiem w pierś aż jęknęło i wybełkotał drżącym głosem:

— Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej!

Przykład był zaraźliwy. Wszystkie nogi ugięły się w kolanach, wszystkie usta powtórzyły chórem:

— Boże bądź miłościw!

A dziwny prorok przeszedł środkiem gromady, wołając wciąż przejmującym głosem swoje:

— Czyńcie pokutę, bracia... Cały świat w płomieniach. Dzień Sądu nadcho dzi...

Dotarł tak do wjazdowej bramy folwarcznego obejścia i zniknął z oczu. Alinka, która pośpieszyła w jego ślady nie ujrzała go już więcej. Tajemniczy apostoł jakby w ziemię zapadł. Od sąsiadów dowiedziała się nazajutrz na jarmarku, że odwiedził wszystkie wioski okoliczne, wszystkie folwarki i dwory, a potem przepadł. Pozostało po nim tylko niesamowite wspomnienie i hasło, które niósł niby ewangelję:

— Świat w płomieniach... Czyńcie pokutę, bracia... Cały świat w płomieniach.

Dłuższy czas była pod wrażeniem tych odwiedzin, lecz zatarło się ono stopniowo pod wpływem trosk codziennych, kłopotów, pod brzemieniem hiobowych wieści, których żaden dzień nie poskąpił... Aż tej nocy, widok łuny rozpiętej nad płonącemi wioskami przypomniał jej refren posępnego proroctwa i patrząc zalęknionemi oczami na szkarłatne blaski na niebie, wyszeptała mimowolnie:

— Świat w płomieniach... Dzień Sądu się zbliża!

Dzwoneczki zakwiliły gdzieś blisko, ktoś strzelił z bata i z poza zakrętu wyłoniły się sylwetki dwóch koni, idących ostrego kłusa.

— Kobiela? — wykrzyknęła zdziwiona, poznawszy sanki, które niby łupina z orzecha przywiązana kotowi do ogona, tańczyły od przykopy do przykopy skutkiem silnego pędu.

— Już z powrotem?

— Pan doktór wysiadł, proszę panienki.

— Jakto, w drodze? Jak mogliście pozwolić?

— Moja rzecz słuchać. Jak tylko my spotkali to wojsko, pan doktór wyskoczył na gościniec, (bo to musieliśmy zjeżdżać na orne, tak ci droga autami zawalona), pogwarzył z jakimsi oficerem, napisał coś na karcie i kazał zaraz wracać do Roztoki.

(D. c. n.)

WIADOMOSCI Z PODHALA

Przewodnik po dancingach zakopiańskich

Nader trafnie przewidziałem, że mój „przewodnik" wywoła sensację w sferach kompetentnych a zdumienie wśród licznych przyjaciół, znajdujących do niedawna jeszcze permanentną moją idjosynkrazję do dancingów. Łapie mnie znajomy jeden na ulicy, chwyta za puls i powiada ze złośliwem współczuciem: człowiecze, czyliś przypadkiem nie wyleciał z bobsleighu i doznawszy poważnego szwanku na umyśle, w nieopoczytalnym stanie wymajaczasz swoje trzy po trzy na temat tak mało licujący z twoją powagą. Niemądry to był znajomy i zgoła nieprzenikliwy. Wprawdzie przyjechałem do Zakopanego z miną niesamowicie dostojną, przeraźliwie wzruszony emocjonującem pięknem gór, z zapartym oddechem i rozwartemi ślepiami wchłaniając w siebie wszystkie cuda, jakie hojna ręka cierpliwego Stwórcy ku własnemu chyba zmartwieniu rozsiała tu naokół. Wprawdzie zapowiadałem się świetnie jako niebywale rzewny trubadur piękna przyrody tatrzańskiej i nie jedną noc zbałaganiłem na samotnej włóczędze po zezowatych i szczerbatych ulicach zakopiańskich w nastroju delirycznym, nastroju, który się począł w „Tatrzańskiej", potęgował u Trzaski a do zenitu dochodził nad szumiącym przed Karpowiczem potokiem, przy akompanjamencie nahalnego wiaterku. Imaginacja w takich chwilach pieściła się fikcjami, że przecież Zakopane, mając tylu oprawców, doczeka się oprawy, jaka przystoi „Perle Tatr". Takie bujanie samego siebie przyprawiło mnie w rezultacie o ciężką melancholję. Postanowiłem umrzeć. Koniecznie, nieodwołalnie i natychmiast. Ofiarą ze swego życia pragnąłem straszliwie wstrząsnąć niewzruszoną dotąd ignorancją p. t. czynników miarodajnych na konieczność natychmiastowej sanacji i regulacji dotychczasowego stanu rzeczy. Chytry to był plan, plan protestu człowieka nieszczęśliwego a głęboko myślącego. Cóż, kiedy jak tyle innych, tak i ten mądry plan zwiał do licha jak vialit z Krupówek. I koń by się uśmiał gdyby wiedział, że stało się to za przyczyną saxofonu. Tak, saxofon pogodził mnie z życiem. Nie śmiej się czytelniku albowiem los wie co robi. A kiedy ci opowiem, w jakich okolicznościach zanięchałem rozwodu z życiem, ba postanowiłem dalej cierpieć dla dobra Zakopanego, znalazłszy ukojenie i co gorsza natchnienie twórcze w dancingach, czego wyrazem jest ten oto poroniony „podręcznik", wtedy o miły czytelniku i milsza jeszcze czytelniczko westchniesz z radosną ulgą, że oto ocalało indywiduum, któremu zawdzięczać będziesz rozkoszne emocje przy lekturze niniejszych andronów, będących kwintesencją obserwacji i głębokich studjów psychologicznych, na dancingu.

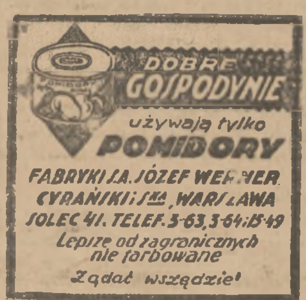
Otóż pewnego przedpołudnia w przystępie ostatecznego zrozpaczenia udałem się do bufetu Karpowicza, by w sposób godziwy pożegnać się z marnościami tego świata. Już po kilku „czystych" ogarnęła mnie dziwna tkliwość i samopoczucie bezgranicznego poświęcenia się dla wielkiej i wzniosłej idei, już, już małem umierać z okrzykiem „ave Zakopane, harakiri te salutant", gdy nagle histeryczny śmiech saxofonu dojmującem szyderstwem zakpił sobie z mej melancholji. „Stul pysk cholero" krzyknąłem z determinacją saxofon wszakże nie zareagował na mój kompliment, owszem, coraz głośniej hulał i świdrował się w mózg, przeczulony i zgnębiony. Wtedy nie wytrzymałem.

(c. d. n.)

Nowy zarząd Uzdrowiska

Z dniem 26 b. m. objął urzędowanie nowy Komisarz Rządu dla Uzdrowiska i Gminy dr. Stefan Góra, rejent w Zakopanem. Na skutek rozporządzenia wojewody krakowskiego władza wykonawcza spoczywać będzie w jednych rękach, a choć dalecy jesteśmy od pochwalania rządów pochodzących nie z wyboru ogółu obywateli, lecz narzuconych, to jednak fakt, iż w jednych rękach spocznie odpowiedzialność za całość gospodarki w uzdrowisku, może być dla interesów uzdrowiska tylko korzystnym. Na p. dr. Górę spada wielka odpowiedzialność i ciężkie obowiązki, czy im sprosta, czas pokaże, dokonuje się jeszcze jeden eksperyment na żywym organizmie Zakopanego.

Czekamy rezultatów.



Jak w Meksyku

Karnawał jest okresem zabaw i przyjemności, które urządza się po to, by człowiek pocziwy miał możność utopić swe troski w godziwej rozrywce jak charleston, flirt, Baczewski i t. p. Są to wynalazki pożyteczne, dopokąd służą ludziom zrównoważonym, umiejącym we wszystkiem zachować umiar. Są jednak natury „szerokie" które pod wpływem alkoholu nabierają zbytniego rozmachu i w zapale godnym lepszej za ste sprawy ujawniają temperament niszczycielski, nietylko w stosunku do stołów, krzeseł, butelek, szklanek i kieliszków, lecz co gorsza zagrażający życiu ludzkiemu. Taki fakt miał miejsce, miejsce krótko po balu ułańskim w „Tatrzańskiej" w ub. sobotę, fakt tymbardziej ubolewania i potępienia godny, że niesłychanego skandalu dopuścił się oficer w mundurze w dodatku członek komitetu balowego. Podrażniony przedstawionym rachunkiem za żądane napoje, krewki gentleman w monoklu dobył rewolweru i wśród nieparlamentarnych słów wystrzelił. Na szczęście kula chybiła i dzięki przypomności umysłu por. O., który wyrwał oficerowi rewolwer i pozostałych gości i gospodarzy lokalu zdołano go po ciężkiej walce obezwładnić, przyczem ofiarą walki padły stoły, krzesła i szkło. Zajście zlikwidowała policja a zajmą się nim niezawodnie i przełożone władze wojskowe, które w żaden sposób nie mogą tolerować niepoczytalnych ekscesów ze strony osób wojskowych, podrywających autorytet i szacunek dla munduru. Szczególnie w Zakopanem jako w środowisku, gdzie przebywa dużo osób z zagranicy, takie wypadki jaknajfatalniejsze wywołują wrażenie i echo. Aranżerowie bali i zabaw winni w przyszłości przeprowadzić ściślejszą selekcję osób, figurujących na liście komitetowej. Przy tej sposobności radzibyśmy bardzo wiedzieć czy istnieje jeszcze zakaz uczęszczania w mundurach oficerom na dancingi i tańczenia na nich. gdyż tak w Jaszczurówce jak i w Zakopanem widuje się na sali oficerów zawzięcie charlestonujących. Pytanie to skierowujemy pod adresem tut. Dowództwa Garnizonu.

Skorowidz Zakopiański

Gdzie się należy ogłaszać, by reklama była skuteczną, gdzie można się informować?
Gdzie przepisuje się na maszynie?
Biuro „ESPE" Krupówki 51, I-e piętro.

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener. i kosmetyka. Kościeliska 2.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

Pensjonat willa „NASZA", ul. Zamojskiego, pod zarządem Paryskiej.

DJETETYCZNY PENSJ. D-rowej **KUCZEWSKIEJ** pod lek. opieką d-ra A. Kuczewskiego. Kuchnia znana. Elektrolux, ul. Jagiellońska. „Borek".

„VERSAL" pensj. I kat. położony w centrum. Kuchnia wykwintna. Pokoje słoneczne, woda gor. i zimna bieżąca.

„PRZEDSWIT" ul. Chałubińskiego pensj. Kozłowskiej. Pokoje słoneczne.

„BŁĘKITNA" pensjonat doktorowej Skurczyńskiej — ciepłe pokoje, kuchnia wykwintna.

Pensj. „JASNA" obok gimnazjum. Słoneczne pokoje, troskliwa opieka.

„WANDA" znany hotel - pensj. Krupówki obok Trzaski. Kuchnia rytual. prowadz. przez b. dzierżawcę pensj. Stilla Obiady dla dochodzących. H. Zieger.

„KRYSIA", Łukaszówki 4. Pokoje słoneczne, ciepłe, z utrzymaniem. Ceny przystępne.

„BANKI I INSTYTUCJE KREDYTOWE"

BANK PODHALANSKI Spółdzielczy, Dom własny. Zastępstwo Banku Polskiego. Załatwia wszelkie czynności bankowe — przyjmuje wkładki i udziela pożyczek.

GDZIE KUPOWAĆ?

T. GAWLIKOWSKI, Krupówki vis-a-vis księg. Gebethera. Wszelkie delikatesy, wina, wódki, wędliny. Ceny niskie.

„Bazar Artystyczny" Krupówki 32, obok „Morskiego Oka". Pamiątki zakop., korale, wazony, hafty, pantofle. Wielki wybór pocztówek. Oprawa obrazów. Ceny konkurencyjne.

ST. BIRTUS, Krupówki, tel. 34. Pierwszorzędny magazyn nowości. Kostjumy sport., peleryny, wiatrówki — spodnie damskie i męskie, swetry, czapki. Bławaty, konfekcja. Ceny konkur.

S. LEISTEN, Krupówki, tel. 86. Trykotaże, pończochy, jedwabie, bielizna męska i damska po cenach konkurencyjnych.

PERFUMERJA „MIMOZA", Krupówki 69. Perfumy kraj. i zagraniczne. Przybory toalety i hygjeniczne oraz aparaty i przyb. fotograf. Ceny przystępne.

L. STOTTER, Krupówki, hotel „Wanda" tel. 65. Przybory i żarówki elektr., radjosprzęt, stale świeże baterje anod. i kieszonk.

FIRMA M. MANGEL, Krupówki. Wielki wybór galanterji konfekcji. obuwia narciarskiego, trykotaży etc. Ceny konkurencyjne.

„Bazar pod Góralem" Krupówki naprzeciw M. Oka, poleca bogaty wybór pamiątek zakopiańskich —wypożycza sanki, narty i instrumenty muzyczne

DOKĄD POJSĆ?

RESTAURACJA I KAWIARNIA Jaszczurówka Zdrój. Codzienny dancing popoł. i wiecz. Jedyne miejsce wycieczkowe, Sport. - Bobsleigh

RESTAURACJA „PODHALE" obok kościoła Krupówki, wydaje śniadania, obiady, kolacje. Punkt zborny dla narciarzy.

CUKIERNIA W. LECHKI, ul. N. Rynek. Największy wybór ciastek, tortów własnego wyrobu oraz kawa, czekolada i herbata. Ceny niskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, zakł. kraw., Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

SZKOŁY TAŃCA.

Konc. Szkoła Tańców pod kier. A. Chomicz - Karnilowej. Tańce modne w kilku lekcjach Zgłosz. willa „Limba", ul. Ogrodowa (za pocztą).

Za stronę „Wiadomości z Podhala" — redaktor odpowiedzialny: Witold Podgórski.

KINO

PROGRAM KIN

na pon'edziałek, dn. 30 b. m.

SRODMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Wschód słońca".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Czerwona Tancerka". W małej sali: „Rit i Rat jako marynarze".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „Mogiła Nieznanego Żołnierza".

FILHARMONJA (Jasna nr 5). „Monte Carlo w płomieniach".

MEWA (Hoża 36 przy Marszałkowskiej). „Noce Szału". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25). „Zamach".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). „Zew Morza". Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40). „Książę Seliman".

ROCOCO (Nowy Świat 63). „Książę Krwi".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Poeta żebrak".

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Księżna Masza".

TOMBOLA (Marsz. 34). „Serce" (mała Aneta).

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Kadet marynarki".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 801-90). „Przeznaczenie".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „Pat, Patachon i wieloryb".

CZARY (Chłodna 29). „Wieża Miłości".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Pat, Patachon i wieloryb". Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISC? CO ZOBACZYC? CO USŁYSZEC?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na wtorek, dn. 31 b. m.

11.40 — 12.00. Komunikaty PAT — 12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. — 14.40 — 15.00. Komunikaty PAT — 15.00—15.20. Komunikaty meteorologiczny gospodarczy i nadprogram — 15.20—16.25. Przerwa — 16.25—16.40 Nadprogram i komunikaty — 16.40—17.05 „Wśród książek". Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. — 17.05—17.20. Komunikaty P A T — 17.20—17.45 Odczyt p. t. „Rapperswil — zbiory i idea przewodnia" — wygłosi dr. Lewak — 17.45—18.45 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego, Maurycy Janowski (śpiew) i Helena Zalewska (akomp.). — 18.45—18.55. Rozmaitości wypowie B. Ludwik Lawiński — 18.55—19.05 Komunikaty PAT — 19.05—19.15 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. — 19.20 Transmisja z Poznania — 22.00—22.05 Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny 22.05—22.20. Komunikaty PAT — 22.50—22.30 — Komunikaty: policyjny sportowy oraz nadprogram — 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej — 23.30—23.45. Komunikaty P. A. T.

na pon'edziałek, dn. 30 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Dziś opera nieczynna, we wtorek „Trubadur".

NARODOWY (Plac Teatralny)
Gra codzień przy wypełnionej sali komedję Perzyńskiego „Lekarz miłości" w znakomitej obsadzie z p. Ćwiklińską w roli tytułowej, oraz „Zrzędność i Przekora" Fredry z mistrzem Frenklem i Solskim.

LETNI (w Ogrodzie Saskim)
Jeszcze tylko kilka razy ukaże się pełna szampańskiego humoru „Szkoła wdzięku".
W przyszłą środę dn. 1 lutego wchodzi na repertuar teatru Letniego doskonała komedja węgierskiego autora Szenes'a p. t. „Nie ożenię się".

POLSKI (ul. Oboźna).
Gra codziennie arcydzieło Shakespeare'a „Juljusz Cezar", którego dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy zapełnionej do ostatniego miejsca widowni.

MAŁY (gmach Filharmonji).
Dziś w poniedziałek ostatnie przedstawienia „Moralności Pani Dulskiej".
We wtorek premiera nowej sztuki Kiedrzyńskiego p. t. „Powrót do grzechu". Główne role wykonają pp. Malicka, Czaplińska, Kuncewiczówna, Grabowski, Stanisławski, Węgierko, Bogusiński i Ryszkowski. Reżyserja K. Borowskiego. Dekoracje przedstawiające atelier fotograficzne i mieszkanie doktora, przygotował S. Śliwiński. (W ostatniej chwili po próbie autor zmienił tytuł z „Niepoprawni Kochankowie" na „Powrót do grzechu".).

REWJA NOWOŚCI:
O godzinie 10-tej wieczorem rewja p. t. „Hokus Pokus" z udziałem całego zespołu.

PRASKI (Praga Zygmuntowska).
Dziś pierwszy młodzieńczy dramat historyczny Słowackiego p. t. „Mindowe, król Litewski", w reżyserji Turowiczówny, z pp. Ordężanką, Turowiczówną, Dziewońskim, Serwińskim, Lenkiem, Rudnickim.

QUI PRO QUO:
Rewja p. t. „Typki z Qui Pro Quo" z udziałem pp. Ordonówny, Zimińskiej, Torno, Dymszy, Jarossyego, Krukowskiego, Lawińskiego, Minowicza i in.

[NOWOŚCI] (Bielańska 5).
Dziś i dni następnych rewja operetkowa p. t. „Piękność z Nowego Yorku" z udziałem Lucyny Messal, Zuli Pogorzelskiej, Sokołowskiej.
Początek o godz. 8 wieczorem.

[PERSKIE OKO] (ul. Jasna 3).
Codziennie wspaniała rewja karnawałowa p. t. „Confetti" z udziałem całego zespołu i wstępem orkiestry jazz bandowej pod dyrekcją H. Golda. Dyrekcja teatru podaje do wiadomości, że wobec wielkiego powodzenia rewji kasa teatru sprzedaje bilety na trzy dni naprzód.

CZERWONY AS Marszałkowska 114
Dziś i dni następnych „Biały Karnawał" która doznała serdecznego przyjęcia przez zapełnioną po brzegi teatru publiczność.

SENSACJA (ul. Karowa 18)
Dziś i dni następnych amerykańska sztuka „Nieuchwytny".
Początek o godz. 8 wiecz.

WESOŁA JAMA (Hoża 29).
Dziś i dni następnych rewja p. t. „Pierzemy bez bólu" oraz „Turniej humoru" na czele z gośc. wyst. primadonny operetki p. Haliny Zdanowskiej oraz całego zespołu.

ZNICZ (Śniadeckich 5).
Dziś w niedzielę o godzinie 12 „Jasełka", o godz. 4 „Zaklęty pałac", o 6.15 i 8.15 „Bolszewicy".
Premjera „Kościuszki pod Racławicami" we wtorek.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
Arcyzabawna groteska „Magistrachu Wenterio w Honolulu".

CYRK (Ordynacka 1).
Szalona i niebezpieczna jazda dwuch samochodów prześcigających się w powietrzu, nowość sensacyjna oraz nowy 14 numerowy program z baletem Wysockiej, muzykalnemi dziećmi Palulla i małpoludem Teko I na czele.

SPOTR

IGRZYSKA AKADEMICKIE.

Igrzyska Akademickie w Cortino d'Ampezzo dały następujące wyniki; mecz hockeyowy między Włochami a Austrją zakończył się nieznacznem zwycięstwem Włochów w stosunku 1:0 (0:0) 1:0, 0:0). Jedyną bramkę zdobył Scotta. Mecz hockeyowy Polski z Austrją zakończył się, jak już podawaliśmy bezapelacyjnem zwycięstwem Polaków w stosunku 6:0. Dodać należy, że najlepsi okazali się Tupalski i Czaplicki.

Bieg narciarski na 16 klm. wygrał Norweg Thrano w czasie 1:16 i 10 przed Czechem Nowakiem.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Według otrzymanych ostatnio wiadomości, szwedzki zw. narciarski zawiadomił P. Z. N., że zawodnicy jego wezmą udział w zawodach narciarskich o mistrzostwo Krynicy w dniach 28 i 29 b. m. oraz o mistrzostwo Lwowa w dniach 1 i 2 lutego. Zawodnicy ci przybędą do Krynicy w dniu 26 bież. mies.

W konkursie skoków narciarskich w Chamonix pierwsze miejsce zajął Mückenbrun, który osiągnął 35 mtr.

REDUTA Z. A. S. P.

W środę o północy w Teatrze Wielkim w połączeniu z Salami Redutowemi odbędzie się wielki reprezentacyjny bal maskowy Związku Artystów Scen Polskich, — doroczna Reduta.

W niewielkiej ilości pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru Narodowego w gmachu Teatru Wielkiego w godz. od 4-tej do 6-tej popoł.

Dowiadujemy się, że dn. 1 lutego przyjedzie do Warszawy na gościnne występy w „Oazie" słynna tancerka paryska Tera Guinoh, gwiazda teatru „Folies Bergere" w Paryżu. Niedawno Tera Guinoh święciła tryumfy w rewji „Spirit of Paris" w teatrze Madeleine.

W przededniu ostatecznego rozstrzygnięcia

Wielkiego konkursu filmowego „ABC"

Na obsadę ról w filmie „Dusze w niewoli"

Rozstrzygnięcie ogłoszonego przez nas konkursu na obsadę ról w filmie który podług noweli *Bolesława Prusa „Dusze w niewoli"* ma realizować warszawska wytwórnia filmowa „Lux" *uległo pewnemu opóźnieniu* ze względów od nas niezależnych.

Zostały wykonane mianowicie pewne *przeróbki w scenarjuszu* które zresztą powinny wielce dodatnio wpłynąć na całokształt filmu. W związku z tem zmieniły się w równym stopniu wymagania w stosunku do *wykonawców poszczególnych ról*.

Praca ta jest obecnie na ukończeniu i komisja sędziowska przystąpiła do rozpatrzenia *nader obfitego nadesłanego materjału*. Obsadę ról poważniejszych poprzedzi dokładne *zbadanie kwalifikacji kandydatów* przedewszystkiem zaś *próbne filmowanie*. Role pomniejsze, epizodyczne będą obsadzone już niebawem.

Wytwórnia „Lux" (Jasna 24, Warszawa) mimo to w ciągu dalszym *przyjmuje zgłoszenia kandydatów* do objęcia ról przyczem poszukiwane są przedewszystkiem osoby, zdolne odtworzyć role których streszczenia w swoim czasie *były zamieszczone na łamach „ABC"*.

. . . .

Następujące osoby są proszone o łaskawe *zgłoszenie się osobiste* do biura „Lux" (Jasna 24) do reżysera p. Leona Trystana w godzinach 17 — 18:

301. Edmund K. w/m. Marszałkowska 136.

302. Alina K. w/m Towarowa.

303. Lila H. w/m Ciepła.

304. Kazimierz Wacław Z. Al. Jerozolimskie.

Osoby, które zostaną *uwzględnione przy obsadzie ról epizodycznych:*

139. Janina W. w/m.

144. Laura W. w/m.

145. Stefanja N. w/m.

Niezwykły sukces polskiej artystki

Olga Olgina w Rydze

Wielka manifestacja na rzecz sztuki polskiej

Popularna primadonna Opery warszawskiej, Olga Olgina, w przeciągu bardzo krótkiego czasu zdobyła powszechne uznanie publiczności i krytyki warszawskiej. Ostatnio, korzystając z urlopu, p. Olgina *bawiła na występach gościnnych w Rydze i Libawie*. Prasa ryska bez różnicy kierunków i odcieni darzy p. Olginę *epitetami jaknajbardziej chwalebnemi*. Ponieważ tak znaczny sukces artystki polskiej na scenie zagranicznej nie jest zjawiskiem codziennem, warto zacytować *głosy prasy łotewskiej* o występach p. Olginy.

Oto kilka fragmentów z bardzo obszernych recenzji dzienników ryskich.

„Ryska publiczność operowa nie jest zepsuta częstemi występami gościnnemi. Wprawdzie nazwisk i znakomitości bywa aż nadto wiele, lecz w znacznej większości są to imiona już przebrzmiałe. W tych warunkach zobaczenie i usłyszenie gwiazdy wschodzącej jest zjawiskiem dla nas bardzo doniosłem.

Niema żadnej wątpliwości, iż p. Olgina z czasem zajmie niepoślednie miejsce wśród śpiewaków operowych najwyższej klasy. Daje temu rękojmię przepiękny, miękko srebrzysty, zdolny do wszelakich modulacji timbre jej głosu, jej olbrzymia muzykalność, wyrafinowanie kulturalne ustosunkowanie się do śpiewu i całości partji, dobra szkoła, niezaprzeczalny temperament sceniczny i t. d.

Jeżeli do tego dodamy czar młodości, szczerości, prostoty i nadzwyczajną dykcję, — krytyczne sprawozdanie może się łatwo zamienić w panegirik. Zbyteczne jest rozpisywać się o tem, jak gra p. Olgina rolę Lakme. Jest to uosobienie prostoty i to nie wymyślonej, lecz zupełnie naiwnej i pierwotnej."

Inny dziennik takiemi słowy określa jej popis w „Traviacie".

„Szczególną cechą sympatycznego talentu p. Olginy jest jej zdolność do ścisłego łączenia gry ze śpiewem. Rzadko spotykana harmonja panuje pomiędzy jej grą i wokalną stroną partji.

Swoim głosem, niewielkim, lecz bardzo miłym, artystka operuje po mistrzowsku, w szczególności zaś dobrze brzmią nuty górne. Na jej dobro należy także zapisać wielką muzykalność, jaką od natury jest obdarowana śpiewaczka. Wrodzoną muzykalność smak i poczucie umiaru można spotkać na scenie niestety niezbyt często."

Te głosy prasy ryskiej chyba dość *dobitnie ilustrują całą doniosłość polskiej propagandy artystycznej*, jaką zawdzięczamy sympatycznej artystce Opery warszawskiej.

Zamiłowanie Ameryki

Do rzeczy wielkich

znajduje swój wyraz nawet w filmach

Bardzo ciekawą korespondencję o filmach w St. Zjednoczonych zawiera „Daily News" w jednym z ostatnich numerów. Specjalny wysłannik tego londyńskiego dziennika pisze:

Naród w St. Zjednoczonych, liczący 130 miljonów, nauczony jest rozmiarami kraju do myślenia i robienia rzeczy wielkich i naprawdę robi je.

Rzeczami, które największe na mnie zrobiły wrażenie podczas podróży z nad Atlantyku do oceanu Spokojnego i z powrotem, stojące daleko ponad tym, co posiadamy w Anglji, są stacje kolejowe, telefony, hotele, teatry.

Niech mi wolno będzie wybrać jako przykład jedną z takich stacji, i to nie w New-Yorku, lecz główny dworzec w Waszyngtonie. Dworzec ten ma hallę środkową, w której mogłoby się ćwiczyć 6 tysięcy żołnierzy. A jest to przecie tylko część dworca. Zbudowany on jest z białego granitu, a cały ten gmach jest nocą zalany potokami białego światła z reflektorów.

Otrzymanie połączenia telefonicznego zabiera 5 do 15 minut czasu, gdy chodzi o odległość prawie 6 tysięcy kilometrów, to znaczy od jednego oceanu do drugiego. Wszystkie hotele głównych miast są olbrzymich rozmiarów. Np. hotel Stefensa w Chicago ma trzy tysiące numerów, każdy z własną łazienką; mniejsze zaś mają po dwa tysiące numerów i więcej.

Chociaż chcę mówić o filmach, wspominam tutaj i o tych rzeczach jedynie dla wykazania, że przemysł filmowy amerykański pomyślany jest również w olbrzymich rozmiarach.

Bardzo ciekawe są w tym względzie urzędowane dane statystyczne. Głoszą one, że 1) St. Zjednoczone zajmują tylko 6 proc. powierzchni całej kuli ziemskiej; 2) ludność ich wynosi tylko 7 procent ludności całego świata; 3) a jednak Stany produkują 27 proc. światowej ilości pszenicy, 40 proc. światowego wydobycia węgla, mają 63 proc. ogólnej ilości telefonów w świecie, wytwarzają przeszło 80 proc. wszystkich samochodów świata, a w wytwórczości filmowej stanowią przeszło 85 procent światowej produkcji.

Jedno z towarzystw, obejmujących olbrzymią część filmowej wytwórczości amerykańskiej, postawiło sobie za cel „stworzenie i utrzymanie możliwie najwyższego poziomu moralnego i artystycznego".

Wielkim plusem dla filmowych wytwórni St. Zjednoczonych jest ta okoliczność, że mają one we własnym kraju 20 tysięcy kinematografów. Jest to znowu 60 proc. ogólnej ilości kin w całym świecie. Amerykanie uważają, że ta ilość kin na ich ogromną wytwórczość filmową nie wystarcza, nabywają więc przy każdej sposobności zagranicą coraz to nowe kina.

Jedno z największych kin — to „The Roxy" w New-Yorku. Jest tam miejsc siedzących 6.500. Gmach ten kosztował 10 miljonów dolarów. Prócz świetnych obrazów, oddających całokształt życia, jest tam orkiestra ze 110 członków, balet ze 100 osób, a prócz tego jazz z 65 osób, tancerze, śpiewacy, mistrze charlestona, akrobaci i t. p. Bilet do takiego kina kosztuje około 1,50 złotego.

Obiecujący młodzieniec z r. 1796

czyli

Sfałszowany dramat Szekspira

Jak Wiliam Ireland nabierał Londyn aż skończył generalną klapą

Teatr Polski z pietyzmem wystawił szekspirowskie arcydzieło: „Juljusza Cezara", będącego jednym z najpiękniejszych pomników poświęconych pamięci wielkiego Rzymianina, pomnikiem, stworzonym przez genjalnego dramaturga, a badacze dzieł Szepspira zgodnie stwierdzają, że z 3-ch dramatów o motywach starorzymskich „Cezar" jest najpotężniejszem dziełem natchnienia wielkiego Anglika; „Korjolan" oraz „Antoniusz i Kleopatra" ustępują mu pod różnymi względami.

Dziś samo nieśmiertelne nazwisko twórcy zgromadza elitę społeczeństwa w teatrze. Ale nie zawsze tak było. Dop'ero bowiem w połowie 18 wieku, to jest w 130 lat po śmierci autora, płomienny entuzjazm objął całą cywilizowaną ludzkość. Znaleźli się więc zaraz podówczas i tacy, co postanowili zrobić na tem dobry interes.

Około 1790 roku, przy Norfolk Street 8 w Londynie miał sławną antykwarnię pan Samuel Ireland, szczęśliwy ojciec Wiliama Henryka Irelanda, dependenta w palestrze. Młody Wiliam grzebiąc w starożytnościach ojca, a pomnąc o sławie Chatterton'a mistyfikatora (który płody swej Muzy podawał za dzieła nieistniejącego mnicha Rowley'a z 15-go wieku) sfabrykował rzekomy akt hipoteczny, tyczący się Szekspira i przedstawił to swemu ojcu, który wraz z uczonym Frederikiem Edenem uznał falsyfikat za autentyczny.

Wówczas pomysłowy Wiliam zaczął znosić do ojcowskiego antykwarjatu „autografy" szekspirowskie, nieznane warjanty z „Hamleta", „Króla Leara" i t. p.

Wreszcie w roku 1794 w sklepie Samuela Irelanda otworzono wystawę pamiątek po Szekspirze. Wrażenie było: — „niesamowite". Sławny biograf Boswell, autor słownika Johnson i literat Pye klęcząc ucałowali relikwie; książęta krwi chcieli ujrzeć autografy arcydzieł. W końcu 2-go kwietnia 1796 roku teatr Drury Lane, pokonawszy współzawodników, pragnących tego zaszczytu, wystawił z przepychem kupiony na wystawie nieznany „dramat Szekspira" pod tytułem „Łabędź Avonu".

Niestety, był to dramat, na którym najpoważniejsi ojcowie miasta Londynu uśmieli się do łez, a przy zapadającej kurtynie tupali i gwizdali wspólnie z niepełnoletnimi, czy najgorzej wychowanemi widzami.

„Pragnąłbym aby ta ponura farsa się skończyła", mówił jeden z aktorów, grających w „Łabędziu z Avonu". Jakiś cynik z parteru oświadczył na to głośno, że wszyscy są tego samego zdania.

Osiemnastoletni Wiliam Henryk Ireland przyznał się do winy sfałszowania dramatu, ale ojciec jego do końca życia wierzył w autentyczność „Łabędzia z Avonu", uważając swego syna za zbyt ograniczonego, by mógł napisać podobne „arcydzieło".

Królewska Orlica



Jeden z najkulturalniejszych realizatorów niemieckich, Karol Grune, stworzył nowy film, osnuty na tle dziejów „Królewskiej Orlicy", pięknej królowej Luizy, a nadewszystko jej historycznego spotkania z Napoleonem w Tylży.

Znamienny jest fakt, że do roli Napoleona zaangażowano aktora francuskiego, Ch. Vanola i postać tę odtworzono z niesłychanym pietyzmem, podczas gdy dwór pruski, dwór mieszczucha Fryderyka Wilhelma II został odmalowany z całą nagą prawdą.

Dokładny czas

Bardzo wielu ludzi posiada niezrównany zmysł czasu i może o każdej porze dnia dokładnie wskazać bez zegarka, która jest godzina. Ten zmysł czasu podczas snu potężnieje jeszcze, to też posiadający go. wie z pewnością, że obudzi się o każdej godzinie, którą sam sobie wyznaczy.

W związku z tą właściwością ludzi, zastępujących najdokładniejszy zegar, w genewskim instytucie psychotechnicznym przeprowadzono szereg badań celem wyjaśnienia tej zagadki, do zbadania stanęło około stu ludzi.

Zaraz jednak po pierwszych próbach z liczby stu odpadło czterdzieści osób, jako zupełnie nieodpowiadających zamierzeniom. W liczbie pozostałych 60 osób znaleziono osiem, które dokładnie co do minuty umiały określić czas; osoby te mogły się budzić o dowolnej z góry oznaczonej godzinie.

Ten zmysł czasu był u nich tak silny, że nie pozwalały się wprowadzić w błąd umyślnie fałszywie nastawionemi budzikami, śpiąc spokojnie dalej i wstając wtedy dopiero, gdy nadeszła dokładnie umówiona ze wszystkiemi godzina.

Pomnik za życia



Kraków jest węzłowym punktem, w którym mijają się samoloty, lecące z Warszawy, Lwowa i Wiednia. Korzystając z chwilowego wypoczynku i pięknej pogody, piloci ulepili ze śniegu podobiznę jednego ze swoich kolegów — Klemensa Długoszewskiego. Uderzające podobieństwo posągu do pierwowzoru stało się nawet powodem szeregu nieporozumień. Koszt wykonania pomnika wyniósł dwie flaszki wina dla twórców.



— Oto jest wielki lampart królewski, który jak chce może połknąć osła.

— Antolku ja cię proszę, usuń się trochę na bok.

WYMIANA TELEGRAMÓW.

— Hrabia Dreptalski padł ofiarą wypadku podczas polowania na tygrysy.

— Proszę natychmiast przysłać zwłoki.

Na skutek tego telegramu nadesłana została olbrzymia skrzynia z zabitym tygrysem.

— Nie chodziło o tygrysa, lecz o zwłoki hrabiego — była treść trzeciego telegramu.

Na to nadeszła odpowiedź: — Dreptalskiego ten właśnie tygrys połknął.

GRZECZNE BLIŹNIĘTA.

— Czy pańskie bliźnięta bardzo krzyczą w nocy?

— Nie tak bardzo, można wytrzymać. Jedno krzyczy wciąż tak głośno, że drugiego wcale nie słychać.

PRZED WEJŚCIEM DO KINA.

Portjer: — Psa nie wolno do kina wprowadzać, proszę pani.

— Tego już nie rozumiem. Uznaję, że pewne obrazy mogą szkodzić dzieciom, lecz co wogóle może zrobić obraz psu?

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr.,—komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33 Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

PRZEDSTAWICIELSTWA **Lublin**, Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n B** Piotrowska 16. **Zakopane**, Krupówki 51/I p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek**, Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Białystok,** Lipowa 22, tel. 11-24 **Koło**, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 8 **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno**, Mostowa 9. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz**, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor odpowiedzialny: sekretarz redakcji Jan Sommer, Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33, tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.